

Prawo do prawdy i wolności

Śledząc od tygodni doniesienia o planowanych uroczystościach w Katyniu, można było odnieść wrażenie jakiegoś szczególnego medialnego zamieszania, chaosu informacyjnego. To efekt podniesienia uroczystości w Katyniu – w 70. rocznicę mordu polskich oficerów przez sowieckie NKWD, na rozkaz najwyższych władz państwa radzieckiego – do rangi ważnego wydarzenia politycznego. Tragiczna historia niepotępionego ludobójstwa nadal odciska swoje piętno na współczesnym życiu obu narodów. Spotkaniu premierów Polski i Rosji oraz planowanej wizycie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Katyniu towarzyszy zjawisko, którego nie sposób nie kojarzyć z „orkiestrą”, orkiestrą, której zasady gry tak precyzyjnie opisał Władimir Volkoff, autor książki „Montaż”, bynajmniej nie z gatunku „political fiction”. Jeden z bohaterów tej książki mówił: „dezinformacja i wywieranie wpływu mogą być stosowane, jak wiadomo, tylko poprzez system pośredników, których niewinność i oddalenie od źródła uwierzytelniają dostarczone im fałszywe informacje”. Przez kilka dni „GW” pisała z satysfakcją o planowanym przekazaniu nam przez Rosję tzw. „katyńskiej listy białoruskiej” z nazwiskami 3870 Polaków zamordowanych przez NKWD w 1940 roku. Poszukiwanie listy miał ponoć zlecić sam Władimir Putin. Wiadomość tę rosyjskie MSZ zdementowało na dzień przed uroczystościami w Katyniu.

Zapowiedzi ujawnienia nowych nieznanych dokumentów o Zbrodni Katyńskiej, spekulacje na temat oczekiwanego, niestandardowego

zachowania się strony rosyjskiej niemalże natychmiast były dementowane przez stronę rosyjską, ale wciąż pojawiały się nowe „postępowe” newsy.

Równoległe do doniesień o scenariuszach uroczystości w Katyniu docierały do nas informacje ze Strasburga, gdzie „właśnie teraz” do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka trafiła oficjalna, rządowa odpowiedź strony rosyjskiej na skargę rodzin polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. Porażające w swojej treści rządowe pismo poddaje w wątpliwość aresztowanie polskich oficerów, a nawet fakt ich rozstrzelania. W tym kontekście jakże naiwnie prezentują się zapowiedzi prasowe „orkiestry” o zamiarze ujawnienia przez Rosję treści postanowienia o umorzeniu śledztwa katyńskiego. Rosja nigdy nie miała takiego zamiaru. Dlatego w uzasadnieniu odmowy udostępnienia treści umorzenia śledztwa stwierdza się, że zawiera ono nadal tajemnice państwowe, które „mogłyby przynieść uszczerbek bezpieczeństwu kraju”.

Jak w tym kontekście można pisać (Tomasz Nałęcz we Wprost24) o „przyjaznych gestach” pod adresem Polski ze strony Władimira Putina. Więcej, te gesty, jak stwierdza prof. Tomasz Nałęcz, nie byłyby możliwe, gdyby premierem był Jarosław Kaczyński, a Lech Kaczyński miałby duże szanse na zwycięstwo w wyborach prezydenckich. Oto naświetlenie słusznej polityki Rosji poprzez pryzmat oczekiwań polskiego polityka, a w więc kolejne potwierdzenie, że „orkiestra”, gra dwie melodie, jedną dla dobrego premiera drugą dla złego prezydenta. Profesorowi

Nałęczowi wtóruje poseł Andrzej Halicki z PO: „nie zmieniliśmy kierunku uprawiania polityki, ale zmieniliśmy styl”. Żadne to odkrycie i żadna satysfakcja.

We wstępie do swojej pracy „Dzieje Rosji” prof. Feliks Konieczny pisze: „Przeszłość ziem polskich wydaje się czymś niewzruszenie stałym wobec dziejów Rosji. Podczas gdy u nas zmieniały się i zmieniają ciągle formy dla treści mniej więcej stałej, na ziemiach wschodniej Słowiańszczyzny przeciwnie: częściej zmieniała się treść, niż forma. Tam odmieniały się nawet tradycje, rugując się wzajemnie.”

Jan Paweł II odbył 102 pielgrzymki do 135 krajów. Niektóre z nich odwiedzał kilkakrotnie. Krajem, który szczególnie opierał się przed papieską wizytą, była Rosja. Na nic zdały się wieloletnie zabiegi watykańskiej dyplomacji, aby Ojciec Święty mógł przybyć do Rosji i modlić się także w Lesie Katyńskim. Dopiero pielgrzymka na Ukrainę pozwoliła Janowi Pawłowi II nawiedzić inną sowiecką katownię - tzw. „Mały Katyń”, czyli Bykownię, gdzie spoczywają szczątki obywateli polskich z tzw. „ukraińskiej listy katyńskiej”. Chociaż w ten sposób Jan Paweł II mógł nieco „zbliżyć się” do miejsca wiecznego spoczynku pomordowanych Polaków. Jeszcze nie tak dawno - w latach 70. władze sowieckie dla zatarcia śladów, chciały tam zlokalizować dworzec autobusowy. Może właśnie ze względu na Katyń, miejsce, którego Jan Paweł II nie mógłby ominąć, nie doszło do tej tak przez Niego upragnionej i oczekiwanej pielgrzymki do Rosji.

W Rosji częściej zmienia się treść, ale prawie nigdy forma, dlatego nie przestaje być tą samą co dawniej Rosją. Dziś rządzi nią i w jej imieniu przemawia Władimir Putin. Problemem tego kraju jest forma władzy, stąd współczesna Rosja wciąż nie może sobie poradzić ze spuścizną po Stalinie.

Po zamachu terrorystycznym w moskiewskim metrze Władimir Putin złożył kwiaty w miejscu masakry. W wystąpieniu telewizyjnym powiedział o terrorystkach: „To po prostu zwierzęta.

Znajdziemy ich i unicestwimy.” Kto dziś ze współczesnych polityków mówi o ludziach „zwierzęta”? Kto jeszcze posługuje się takim językiem? To prawda, że żadne motywy nie mogą usprawiedliwiać takiego aktu barbarzyństwa, i w żadnym prawie ani systemie wartości nie ma przyzwolenia dla takich przestępstw, ale te dwie kobiety, młode terrorystki samobójczynie, wdowy po zabitych Czeczenach, nadal pozostają ludźmi.

Niezmienna forma rosyjskiego panowania nie dopuszcza żadnych ustępstw w stosunku do terytoriów i ludów, które zamieszkują ten wielki kraj. Nie byłoby czeczeńskich aktów terroru, gdyby naród ten odzyskał tak upragnioną wolność i prawo do budowy własnego państwa. Nie da się „unicestwić” całego narodu. Prawo do prawdy o ludobójstwie w Katyniu i prawo małego narodu kaukaskiego do wolności pozostaje niezmiennie.

Wojciech Reszczyński

177 Nasz Dziennik 08.04.10